

# Tajemne życie Vidala Sassoon

**JULIAN KOSSOFF**

Anglia roku 1946. Racjonowanie żywności, zakończona wojna, zgłiszcza po bombardowaniach, zwyciężony faszyzm... Albo prawie zwyciężony. Obrazy z nazistowskich obozów śmierci w Europie są niby ciągle w pamięci wszystkich, ale ponowne wsparcie dla „czarnych koszul” **Oswalda Mosleya** spowodowało, że faszystowski terror znów powrócił na ulice. Grupki brytyjskich faszystów wólczą się po stolicy – tak samo agresywne i przepelnione nienawiścią, jak w mrocznych latach trzydziestych, tak samo jak w czasach ekscesów na Cable Street. **(W 1936 r. doszło w tym miejscu do największych manifestacji przedwojennego brytyjskiego faszyzmu – dop. red.)**

Stopniowo narasta przeciwko nim oddolny opór. Przede wszystkim ze strony Żydów powracających z wojny, młodych radykałów i zdemobilizowanych angielskich żołnierzy gotowych zmierzyć się na ulicach ze złem, przeciwko któremu walczyli przez sześć lat. Uzbrojeni w pięści, pałki, a czasami przypadkowy nóż lub kastet, polegają przede wszystkim na poczuciu grupowej siły i na swojej indywidualnej odwadze. Jednym z nich był najbardziej bohaterски i z pewnością najtwardszy, niejaki Vidal Sassoon – nastoletni uczeń fryzjerstwa.

To jedna z najbardziej niesamowitych wiadomości, jakie możemy sobie wyobrazić. Vidal Sassoon – człowiek, który odkrył współczesne fryzjerstwo, opracował metodę strzyżenia włosów znaną jako *Five Point Cut*, wymyślił fryzurę *Assymmetric Bob* czy zainkasował astronomiczne wówczas pięć tysięcy dolarów za ostrzyżenie Mii Farrow na potrzeby filmu „Dziecko Rosemary” – był ulicznym bojownikiem. Twardszym z pewnością niż malowane przez niego paznokcie klientek.

Siedząc wygodnie w swoim domu w Beverly Hills, który zajmuje ze swoją czwartą żoną Ronnie i ukochanym psem, 70-letni już Sassoon, opalony i w dobrej formie, powraca myślami do końca II wojny światowej, aby opowiedzieć historię, którą słyszało niewielu, okryta była bowiem przez ponad pół wieku tajemnicą. Nawet bliscy znajomi nie wiedzieli o niczym. Historia wilgotnych i surowych londyńskich dni. Wtedy to człowiek, który zyskał sławę modelując fryzury, bardziej zainteresowany był zniszczeniem odradzającego się faszyzmu.

„Kiedy powróciłem do Londynu po ewakuacji miałem 17 lat” – wspomina. – „Chciałem być piłkarzem, ale moja matka nalegała, abym zdobył jakiś konkretny zawód. Wybrałem praktykę u bardzo wytwornego fryzjera – Adolfa Cohena, którego wszyscy znali jako Profesora. To były wesołe czasy. Mieszkaliśmy na czwartym piętrze czynszowego budynku na Petticoat Lane, gdzie dochodził zapach butek z położonej na parterze piekarni”.

„Lane była zbiorowiskiem ludzi kolorowych, wszyscy dbali o siebie wzajemnie, okazywali bezgraniczną życzliwość. Ale wtedy gogus Mosley wyszedł z więzienia, gdzie spędził całą wojnę. Nasze życie zaczęło zmieniać się na gorsze. Nagle faszyci na każdym rogu ulicy zaczęli szerzyć swoją propagandę, głosić nienawiść” – mówi weteran, a w jego głosie daje się wyczuć odrobine gniewu nieprzyciśmionego upływem czasu. – „Ta hałastra to ci sami sympatycy nazizmu, którzy spędzili lata wojny w więzieniu. Zaczynali z tego samego punktu. Ich mowy i książki opisywały nas, Żydów, oczywiście jako kreatury ubrane na czarno, z długimi brodami i brudnymi paznokciami. Obrzucali nas takimi samymi wyzwiskami, jak w latach

trzydziestych, kiedy musieliśmy chodzić do szkoły parami. Byłem zbyt młody, aby coś z tym zrobić, lecz nigdy nie zapomnę tego strachu. Jeśli tysiące gardeł krzyczy: «Żydzi! Żydzi! Musimy się ich pozbyć», to jest to dość przerażające. Mieli mundury, odznaczenia i tego typu rzeczy. Nie pamiętam, kiedy zdecydowaliśmy się odegrać, ale obrazy zobaczone w Auschwitz, Buchenwaldzie czy Dachau zmieniły wymiar naszej wściekłości. Hasło «Nigdy więcej!» stało się komendą”.

I tak cockney (**mówiący akcentem londyńskich przedmieść – dop. tłum.**) (zrównoważone, środkowoatlantyckie tony w głosie Vidala to wynik lekcji dykcji branych w latach pięćdziesiątych) zetknął się z grupą „43”. Była to ubogo uzbrojona organizacja antyfaszystowska złożona z dawnych żołnierzy. Na początku liczyła 43 osoby, głównie pochodzenia żydowskiego. W chwili największego rozwoju w jej skład wchodziło przeszło tysiąc Żydów i gojów – mężczyzn i kobiet.

„Po raz ostatni nadstawiliśmy policzek” – mówi Sassoon. – „Jako siedemnastolatek byłem dumny, że się tam zaciągnąłem. Ci ludzie byli głównie żołnierzami, niedocenionymi herosami, którzy walczyli przez pięć lat. Powrócili po to, by być prześladowanymi na ulicy. Nie chcieli niczego prócz pokoju, ale było to coś odrażającego, że zaraz po wygranu wojny z nazistami domorośli faszyci mieli możliwość odrodzenia się. Coś trzeba było z tym zrobić”.

Jak tylko okazałem zainteresowanie, zostałem przydzielony do konkretnej grupy, jak każdy. Moim szefem w grupie East End był Jackie Myerovitch i od niego mogliśmy otrzymać sygnał, aby stawić się w konkretnym miejscu i o kon-



Fryzury Sassoon podbiły świat w latach 60.



Ronnie i Vidal Sassoon

kretniej porze, a potem dokonać rozbicia przemówienia Mosleya czy jakiegoś z pubów, w którym spotykali się faszyci. Powstał nawet plan porwania samego przywódcy. Potem mieliśmy go rozebrać i pobić na Piccadilly Circus. Byłby to sygnał do rozpoczęcia pozostałych akcji”.

Sassoon jako chłopak, który wyrósł pośród najwaleczniejszych mężczyzn, stał się jednym z najtwardszych i najostrzejszych nieformalnych żołnierzy. „Był jeszcze dzieciakiem, ale małym sztarką” – mówi były przywódca i towarzysz, emerytowany spadochroniarz Gerry Lambert używając słowa w języku jidisz odpowiadającego mniej lub bardziej określeniu „twardziel”.

Wielu byłych członków „43” dobrze pamięta Vidala i opinię, jaką się cieszył. Mówiono o nim,

że gdy „młócił” pięściami, mocno trzymał się na nogach. „I pomyśleć, jakim został wspaniałym fryzjerem” – mówi jeden z weteranów. – „Nigdy bym się tego nie domyślił będąc w środku burdy”. W tym czasie był facetem, którego chciało się mieć obok, kiedy zaczynała się walka. „Wtedy bardzo często musieliśmy łamać prawo. Było to wręcz konieczne. Byliśmy zmuszeni do używania tej samej broni co faszyci: kastetów, pałek i brzytw”.

Podczas pięciu lat zorganizowanych akcji policja aresztowała tysiące ludzi. Co najmniej przy jednej z takich akcji młody Sassoon znalazł się w więzieniu. „Straciłem rachubę w akcjach, w które byłem zamieszany” – uśmiecha

się – „ale pamiętam noc, kiedy powiedziano nam, żeby iść do Kilburn, w północno-zachodnim Londynie, w celu rozprędzenia faszystowskiego spotkania. To było prawdziwe starcie. Zagoniliśmy czarne koszule do pubu, ale sami byliśmy ścigani przez policję. Aresztowali nas, a następnie rzucili na tył ciężarówki. Wzywali od obcych i ohydnych Żydów. Mój stary przyjaciel – Big Mo Lery dostał w skórę i zamknięto nas w celi na całą noc”.

Sassoon zatrzymuje się, aby pomyśleć o innym świecie, z którego doszedł do Teresy Weasy Raymond jako fryzjer gwiazd – pionier stylu lat sześćdziesiątych. Duma o latach siedemdziesiątych, kiedy odłożył nożyczki, by stworzyć szeroką gamę produktów do pielęgnacji

włosów. Te pomogły mu zgromadzić fortunę. Część z niej została przeznaczona na Centrum Studiów nad Antysemityzmem i Ksenofobią imienia Vidala Sassona na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie.

Najstawniejszy fryzjer na świecie wspomina: „Kiedy następnego ranka stanęliśmy przed sędzią i powiedzieliśmy mu o brutalności policji, on tylko powiedział: Takie rzeczy nie zdarzają się w Anglii, a teraz idźcie do domu i bądźcie dobrymi chłopcami”. Śmieje się i powtarza to, co mówił przez cały czas: „Jestem tylko prywatnym żołnierzem piechoty. Nie byłem szczególnym bohaterem”.

W 1948 roku Sassoon opuścił Anglię, wziął udział w izraelskiej wojnie o niepodległość. Mógł zostać w nowym kraju, wstąpić na uniwersytet i wykształcić się na architekta, jednak nędza rodziny na East End zmusiła go do powrotu do Londynu. „Pomyślałem, że jeżeli muszę się zajmować fryzjerstwem, to postaram się w tym fachu być najlepszy”. Reszta jest historią.

Za każdym razem jego skromność nie pozwoliłaby określić mu swojego podwójnego życia jako czegoś nadzwyczajnego w tym miejscu i czasie. „Dostałem parę kopniaków, ale my też nie pozostaliśmy dłużni. Zdarza się to, kiedy panuje nienawiść. Przemoc sama w sobie jest nonsensem, ale stosowana w obronie dzieci i starców jest koniecznością”. Odnalezienie się w salonach fryzjerskich po tym wszystkim było dla młodego człowieka czymś surrealistycznym. „Tak” – odpowiada łagodnie. – „Musiałem mieć poczucie humoru. Pewnego ranka po bardzo brutalnej utarczce poszedłem do pracy w salonie z podrapaną twarzą. Spozostawczy klient popatrzył na mnie i powiedział: «Dobry Boże, Vidal, wyglądasz okropnie. Co ci się stało?» – «Nic wielkiego» – powiedziałem. – «Upadłem na szpiłkę do włosów»”.

**Tłumaczenie AGATA PODGÓRSKA  
Opracował ARKADIUSZ ZACHEJA**